Choć równolegle (godzina różnicy) grali seniorzy Stali, to na meczu kadetów zjawiło się wielu kibiców. Zapewne nie żałowali tego wyboru. Zobaczyli taką drużynę, jaką oglądaliśmy w najlepszych czasach Stali. Niekoniecznie lepszą od przeciwnika, ale niesamowicie zdeterminowaną i potrafiącą podnieść się w najmniej spodziewanym momencie. Będąc w tym sezonie na większości domowych meczów pierwszoligowej Stali, nie miałem okazji oglądać tak emocjonującego i zakończonego zwycięstwem pojedynku.



Na meczu zjawiło się wielu kibiców. Wśród nich był też Burmistrz i jeden z jego zastępców. Po pierwszym secie wyszli (przypuszczam, że poszli na Stal) i stąd nie wiedzą co stracili. Myślę, że były też nieliczne osoby, które zrobiły tak samo.

AZS przegrał pierwszego seta do 19. Drugiego rozpoczął fatalnie. Już na starcie przegrywał 1:8, a po chwili 6:14. Wydawało się, że zespół ze Świnoujścia jest zbyt silnym rywalem. Jednak drużyna Przemysława Kaczmarczyka dokonała czegoś niemożliwego i wygrała tę partię 27:25. Cóż za szał radości zapanował w zespole. Trener, to myślałem, że oszaleje. Radość była taka, jakby to był koniec meczu. W partii tej błąd popełnił szkoleniowiec gości, który wziął szybko dwa czasy, gdy jego zespół wygrywał 8:4 i 8:6, czym pozbawił się tej możliwości w końcowym

okresie seta.

Trzecia partia dość łatwo padła łupem młodych nysan, którzy wygrali do 19. W czwartej goście się odrodzili i wygrali do 20. Teraz przyszła pora na tie-brek. Ozdobą meczu była wymiana przy stanie 7:6 dla Stalowców. Kilkukrotnie wydawało się, że któraś z drużyn już zdobyła punkt, by przeciwna ekipa w niesamowity sposób się wybroniła. Ostatecznie nysanie wygrali tę wymianę, czym zapewne wzmocnili się mentalnie. Szybko doszli do wyniku 14:10, by ostatecznie wygrać do 12. Był to niesamowity mecz.

Najgorsze jest to, że choć nyski AZS wygrał na tym turnieju oba mecze, to wcale nie jest pewny awansu do finałów MP kadetów. O wszystkim zadecyduje niedzielny pojedynek z Nakłem. Trzeba wygrać chociaż dwa sety, żeby osiągnąć cel. Może byś sytuacja, że wystarczy wygranie jednej partii.

Mam nadzieję, że swoją postawą w meczu z Maratonem zawodnicy z Nysy zasłużyli na duże wsparcie w tym najważniejszym dla nich spotkaniu i w niedzielę o 12.00 wesprze ich rekordowa ilość kibiców.

Na koniec sprawa, która mnie mocno zastanawia. Rezerwowi zawodnicy Maratonu dopingując swój zespół, w pewnym momencie zaśpiewali: „Górnik Zabrze, Górnik Zabrze, dzisiaj dla nas gra – Torcida”. Po pierwsze nie grał Górnik, a po drugie, gdzie Świnoujście, a gdzie Zabrze. Dziwna i intrygująca mnie sytuacja.

{morfeo 343}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}